

Spotkanie z Panią Profesor Jagodą Jakubowską – Opalińską

18 czerwca 2021 roku gościliśmy w naszej szkole Panią Profesor Jagodę Jakubowską – Opalińską, córkę Profesora Jana Zygmunta Jakubowskiego, patrona Szkoły Podstawowej nr 18 w Płocku. Spotkanie stało się okazją, by porozmawiać o życiu i dokonaniach tej niezwyklej postaci, by poznać Profesora Jakubowskiego jako ojca, towarzysza życia, społecznika i płocczanina.

*Dzień dobry,
nazywam się Amelia Zawodniak, jestem redaktor naczelną „Osiemnastki”, miesięcznika redagowanego w Szkole Podstawowej nr 18 w Płocku. W naszej gazetce chętnie relacjonujemy wydarzenia, które dotyczą szkoły oraz lokalnej społeczności. Staramy się być wszędzie tam, gdzie dzieje się coś ważnego. Dziś właśnie jest taki dzień, ponieważ zawitał w nasze progi wyjątkowy Gość - Pani Profesor Jagoda Jakubowska – Opalińska, wykładowca warszawskiej Akademii Teatralnej, córka Profesora Jana Zygmunta Jakubowskiego, patrona naszej szkoły.*



Pani Profesor, czy zechciałaby Pani udzielić nam wywiadu?

Naturalnie, naturalnie, zważywszy, że taką ładną polszczyzną się posługujesz, koleżanko. Bardzo ładnie mnie o to pytasz i się nie denerwuj, jesteś ładna i jeszcze ładnie pytasz. Także tak, udzielam wywiadu, płynę.

W jednym z wywiadów wspomniała Pani, że gdy zaczyna zajęcia ze studentami, zawsze pyta, czy jest ktoś z Płocka? Myślę, że słowa te wyrażają wyjątkową więź, jaka łączy wciąż Panią z tym nadwiślańskim grodem. Czy to prawda? Najprawdziwsza. Nieżyjący już ksiądz prof. Józef Tischner mówił o kilku prawdach. Może nie będę przy dzieciach cytować tych prawd, ale jest prawda prawdy. No i rzeczywiście, to jest najprawdziwsza prawda. Miałam takiego studenta, który pisał pracę magisterską, jest aktorem, nazywa się Marcin Stępiak. Uprawiał też sport, piłkę ręczną, zanim trafił do szkoły i właśnie na pierwszym roku, kiedy pytałam studentów, skąd są, a on mi powiedział, że z Płocka, od razu miał u mnie plus.



SŁOWO OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy,

witamy serdecznie po wakacjach z kolejnym numerem naszego miesięcznika „Osiemnastki”. Jest to unikatowe wydanie, jedyne w swoim rodzaju.

Fundamentalną częścią tego numeru jest wywiad z Panią Profesor Jagodą Jakubowską - Opalińską, wykładowcą Warszawskiej Akademii Teatralnej, córką Profesora Jana Zygmunta Jakubowskiego - patrona naszej szkoły, która zaszczyliła nas swoją obecnością. Z okazji przybycia tak wyjątkowego gościa w naszej szkole odbyła się akademie, a redakcja miała zaszczyt przeprowadzić wywiad. Jest to opowieść o życiu Pani Jagody oraz jej taty. Gorąco zachęcamy do przeczytania.

„Myślę, więc nie śmieję.” Pod takim hasłem odbywa się tegoroczna już 28. akcja Sprzątania świata. Dbajmy o naszą planetę!

Ponadto w gazetce mnóstwo ciekawych artykułów, każdy znajdzie dla siebie coś interesującego.

Amelia Zawodniak, redaktor naczelna

SZKOLNE PRZYSŁOWIA

- Paluszek i główka to szkolna wymówka.
- Czego Jaś się nie nauczy, tego Jan nie będzie umiał.
- Ćwiczenie czyni mistrza.
- Dla chcącego nic trudnego.
- Ucz się, ucz, bo nauka to potęgi klucz!
- Ucz się na błędach.
- Im uczeńszy, tym śmielszy.
- Bieda temu dokuczy, kto się za młodu nie uczy.
- Czytanie i pisanie za majątek stanie.
- Nauka skarb drogi, kto ją ma, nie ubogi.
- Póty się człowiek uczyć ma, póki nie umie.
- Pamiętajcie wszyscy młodzi, co kto umie, nie zaszkodzi.
- U nauk korzenie gorzkie, ale owoce słodkie.
- Jaki uczeń, taki obywatel.
- Czego się nauczymy, tego nam nikt nie wydrze.
- Kto chce być uczony, musi pilności przyłożyć.
- Żaden uczony z nieba nie spadnie.

SKŁAD REDAKCJI

Wywiad - Amelia Zawodniak, Hubert Gardziński, Aleksandra Gomułka, Karol Modliński, Aleksander Stefański, Aleksandra Traczyk, Anna Witkowska

Aktualności - Amelia Zawodniak

Kącik przyrodniczy - Aleksandra Gomułka

Kartka z kalendarza - Amelia Zawodniak

Sonda - Aleksander Stefański

Kącik „Naj” - Aleksandra Traczyk

Sport - Hubert Gardziński

Przysłowia - Anna Witkowska

Kącik EKO - Amelia Zawodniak

Redaktor naczelna - Amelia Zawodniak

*Opieka nad zespołem redakcyjnym -
p. Magdalena Michalska*

„MOJE DZIECIŃSTWO TO PŁOCK”

Moje dzieciństwo to Płock. Matka mojego ojca, z domu Kamińska, pochodziła z Cekanowa, z tych rejonów. Ojciec umarł mu wcześniej. Mama, niesłychanie dzielna osoba, była prostą kobietą, ale bardzo dużo czytała, a jej ukochaną książką był „Hrabia Monte Christo”. Później, już po wojnie, babcia przeniosiła się do Borowiczek. Dzisiaj Borowiczki to jest właściwie Płock, ale wtedy tak nie było, więc wyprawa do Płocka była czymś wyjątkowym i jeździliśmy, np. do katedry. Poznawałam różne legendy, że tak powiem „płockie”, o ludziach związanych z Płockiem, np. o profesorze Pniewskim i Ludwiku Krzywickim. To wielkie autorytety, które mój ojciec nosił w sobie i o których mi mnóstwo opowiadał. Poznawałam różne miejsca, np. Cekanowo, gdzie mój ojciec jako dziecko pasał krowy. Pierwszy duży wyjazd taty był do Warszawy. Opowiadał, że w Warszawie młodzież była obyta, on zaś postrzegany był jako absolutny prowincjusz. Pamiętam, jak ojciec mi mówił, że okres gimnazjalny to też była bida z nędzą, więc Małachowianka stała się przepustką do tego, co dalej. Tata bardzo dużo czytał, to była w ogóle jedna z jego pasji.

Babcia wcześniej owdowiała, a miała trzech synów i jedną córkę, czyli de facto czworo dzieci, więc nie było w domu klimatu na naukę. Ojciec chodził zatem na Tumy, bo tam były latarnie, i czytał. Wiem, że mówił: „Boże, Broniewski!”. Broniewski miał szlacheckie korzenie i było mu łatwiej, ale tata nie zazdrościł Broniewskiemu, zresztą bardzo, bardzo go cenił, martwił się różnymi zakrętami polityczno - życiowymi Broniewskiego, ale uważał, że to wielki poeta i wielki płocczanin. No więc ja ten Płock, żeby tak powiedzieć, może z pewnym patosem, ale szczerze kocham. Otóż Płock to jest dla mnie w pewien sposób takie tętno Polski. Urodziłam się w Łodzi, właściwie jako dziecko wyjechałam z niej i potem moim miastem stała się Warszawa, ale Płock to jest Mazowsze, to jest, nie wahałabym się powiedzieć, ojczyzna, ojcowizna.

Płocczaninem był nasz patron, profesor Jan Zygmunt Jakubowski. Proszę nam opowiedzieć o związku Pani Taty z Płockiem. Czy miał tutaj swoje ulubione miejsca, ścieżki, tylko sobie znane zakątki?



A.P.

A.P.

„TATA BYŁ BARDZO BLISKO PRZYRODY”



A.P.

A.P.

Tak, niewątpliwie upodobał sobie Wisłę. Mówił, że czuł w niej wolność, nie musiał mieć tam pieniędzy, Wisła płynęła. Ojciec powiedział mi, co to jest smak melasy, a wakacje spędzałam właściwie w Borowiczkach, gdzie była cukrownia. Właśnie te ścieżki wiślane, ta melasa. Ojciec lubił sport, miał kolegów i dużo czytał, a czytanie przykrywało kłopoty z matematyką, czyli Wisła i te wszystkie okolice nadwiślańskie.

Stwierdziła niegdyś Pani, że to Ojciec nauczył Panią, czym są i jakie mają znaczenie tolerancja, mądrość, świadomość pamięci. W jakie jeszcze wartości wyposażył swe dzieci Pan Profesor Jakubowski?

Starał się, bo to, jak będziemy wyposażeni, zależy też od nas. Myślę, że na pewno tolerancja, o której tutaj wspomniałaś, życzliwość i taki rodzaj wyrozumiałości, takiej świadomości. Miał na przykład studentów, którzy byli niesforni, na przykład wielki, wspaniały poeta Stanisław Grochowiak. Mój ojciec błagał go, żeby skończył studia, ale Grochowiak nie chodził na zajęcia, pisał wiersze, pisał sztuki, opowiadania, natomiast uniwersytet omijał coraz szerszym kręgiem. Ojciec go bardzo prosił, parokrotnie odnawiano mu indeks, ale Grochowiak i tak nie skończył studiów, więc jeszcze

wyrozumiałość. Tata był bardzo blisko przyrody, bo właśnie to Cekanowo, te okolice Płocka. Doskonale rozróżniał rodzaje zbóż, wspaniale umiał chodzić na bosaka, co nie było łatwe. Jest nawet cała szkoła chodzenia boso po rżysku, żeby wiedzieć, gdzie jest gadzina, bo przecież tam może być zaskroniec, a wtedy były, więc umiał wyczuć to nogą. Był niesłuchanie giętki, wysportowany i miał wielki respekt dla przyrody. Kochał drzewa, uważał, że są mądre i przekazywał mi te prawdy. Uczył też życzliwości, uczuła, żeby nie ulegać stereotypom, co również dotyczyło opinii. Znacie Mikołajka? Są tacy ulubieńcy naszej pani i potem ten ulubieniec naszej pani przestaje się uczyć, ale dalej jest ulubieńcem naszej pani. Mówię tutaj oczywiście metaforycznie, symbolicznie. Ojciec mnie uczył tego, żeby nie było stereotypów, że ten akurat student okaże się na pewno fantastyczny. Nie mogłabym uczyć aktorów, gdybym im od razu, na pierwszym roku wyrabiała etykiety.



A.P.

A.P.

„TATA BYŁ BARDZO NATURALNYM CZŁOWIEKIEM”

Ojciec walczył właśnie z tego rodzaju stereotypami i się nie przejmował. Ojczyzna to był dla niego w ogóle wielki obowiązek. Mogę Wam jeszcze powiedzieć, że to był w ogóle przyzwoity facet, przyzwoity mąż, moja wielka, wielka miłość. Mój ojciec był człowiekiem lubianym, chociaż oczywiście był temperamentny, był to weredyk. Czy wiecie, kto to jest weredyk? To taki człowiek, który kocha w którymś momencie wywalić prawdę. Mam przyjaciela, aktora, który jest gotów przejść z jednej dzielnicy do drugiej, żeby komuś zakomunikować, że źle zagrał. Mówię mu: „Krzysztof, po co ty to robisz?”. A on na to: „No wiesz, po prostu nikt z was tego mu nie powie”. Ojciec nie był takim skrajnym typem weredyka, ale też czasami powiedział, np.: „Słuchaj, ale ty kłamiesz”. A ludzie takie rzeczy pamiętają. Zwłaszcza ci, którzy kłamią, no ale jednocześnie był człowiekiem i większość go kochała.

Jan Zygmunt Jakubowski to wybitny historyk literatury, doskonały znawca twórczości między innymi Stefana Żeromskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Władysława Broniewskiego. O jakich jeszcze literackich pasjach profesora warto byłoby wspomnieć?

Dziękuję Ci bardzo za to pytanie. Ojciec miał kilka książek przy łóżku i mój starszy syn, który jest też humanistą, dziennikarzem i radiowcem, mieszka w jego dawnym mieszkaniu i on też musi mieć ten zbiór. To on właśnie, jako drugie pokolenie, czyli wnuk Jana Zygmunta, zachował tę półeczkę. Można na niej znaleźć „Klub Pickwicka” Dickensa. To opowieść o panu w średnim wieku, który bawi się troszkę relacjami, rzeczywistością. Ojciec to lubił, w ogóle miał ogromne poczucie humoru. W moim domu często był śmiech. Wraz z moją mamą potrafili śmiać się z siebie, co jest jednym z najtrudniejszych zadań. Jest zatem Dickens, jest Goethe, o którym zresztą pisał, a mnie zawiózł do Weimaru, miasta Goethego. Ojciec napisał też piękny wstęp do „Fausta”. Spotykał się oczywiście z poetami. Warto wspomnieć także „Wyspę skarbów” Stevensona, bardzo to lubił. Pisał również o Sienkiewiczu, w ogóle kochał tę tężyznę Sienkiewiczowską, więc Sienkiewicz był oczywiście na tej półeczce.

Były na niej jeszcze kryminały, bo ojciec w ogóle je lubił, kochał Agatę Christie, a czytał i w oryginale, i w przekładzie. Lubiał „Szatana z siódmej klasy” Makuszyńskiego i pamiętam, jak w Zakopanem ojciec przedstawił mnie Makuszyńskiemu. Morcinka też bardzo sobie cenił jako człowieka. Przyjaźnił się z aktorem Władysławem Hańcą. Barbara Ludwiżanka i Hańcza bywali u nas w domu.

Pan Profesor mówił piękną polszczyzną. Co mógłby poradzić nam, młodym ludziom, byśmy pamiętali o kulturze języka?

Fantastyczne pytanie, fantastyczne pytanie, bardzo dzisiaj ważne. W tej chwili to już w ogóle jest szaleństwo, bo to, że co pewien czas mówimy ostrym słowem, zdarza się każdemu z nas, ale czym innym jest świadomość mocnego, a nawet ostrego słowa i pozwolenia sobie na naturalność. Tata był bardzo naturalnym człowiekiem, nie znosił pozy, gierek, brzydził się tym, więc to dotyczyło też polszczyzny. Odpowiadając wprost na pytanie pani redaktor, powiedziałabym, jak ja się uczyłam mówienia prawidłowego. Trzeba bardzo dużo czytać. Radzę Wam usiąść sobie i poczytać głośno, by usłyszeć ten język. Druga sprawa to smsy i maile, które sprowadzają nas do takiego „pozdro”. Już nie wspomnę o ikonkach, bo to w ogóle nic nie mówi. My tylko gdaczymy, więc żebyśmy się nie zagdakali. Spotykacie się i zamiast rozmawiać, gadacie ze sobą przez komórkę. Organ nieużywany zanika. Muszę Wam powiedzieć nieskromnie, że uważam się za osobę, która dość dobrze pisze, nie genialnie, ale dość dobrze, więc pisząc, czytam siebie głośno i to jest też rada ojca, który miał fenomenalną pamięć, mówił cytatami, więc miałam tę polszczyznę dookoła siebie i też Wam proponuję pogadać, posłuchać siebie.

Jakim uczniem był nasz patron? Czym interesował się w młodym wieku, które przedmioty były mu szczególnie bliskie?

Tata miał fenomenalną nauczycielkę języka niemieckiego i to go zresztą uratowało. W szkole tak się nauczył tego niemieckiego, a było to w Małachowiance, że kiedy był w obozie koncentracyjnym, przyczepił się do niego strażnik i w którymś momencie powiedział do ojca: „Słuchaj, jak jesteś nauczyciel, to pomóż mi napisać list do narzeczonej”.

I mój ojciec, rekonstruuując tę swoją niemczyzną wyniesioną ze szkoły, bo nie miał guwernerów, nie jeździł na wakacje do uzdrowisk niemieckich, pisał mu te listy do narzeczonej. Dzięki temu, jak miał tyfus, ten obrzydliwy strażnik nie zatłukł go, bo inni, którzy chorowali, byli przez obsługę „sanatorium więziennego” - najczęściej za pomocą jakiegoś uderzenia - przetrucani na tamten świat, więc to go uratowało. Odpowiadając wprost na Twoje pytanie, niemiecki i oczywiście polski, historia. Lubił też biologię, a zwłaszcza botanikę, zapamiętywał te wszystkie nazwy kwiatków. Stykał się z przyrodą bezpośrednio, ale pamiętajmy, że ludzie, którzy są blisko niej, np. chłopci, nie unoszą się nad kwiatkiem bławatką, więc taka humanistyczno - przyrodnicza linia.

U trojga dzieci Jana Zygmunta to się różnie rozkładało. Mój średni brat jest profesorem elektroniki, teraz już na emeryturze, a najstarszy brat - geologiem. Ojciec był z niego bardzo dumny, z tej drogi geologicznej. Martwił się w ogóle, że ja chcę studiować filologię i też mnie ciągle wysyłał na jakieś kursy geologiczno - historyczne. W szkole miałam kłopoty z matematyką, a właściwie nie z matematyką, tylko z nauczycielką od chemii. Kiedy mnie o coś zapytała i tak na mnie patrzyła, a ja nic nie umiałam, to jej mówiłam: „Pani profesor, to mi przypomina Marię Curie – Skłodowską”.

I wyleciałam oczywiście od razu. Znalazłam się u dyrektorki. Ona mnie wtedy uratowała, ale kazała przyjść z rodzicami. Myślałam, że kiedy mama przyjdzie, będzie bardzo ostro, więc wysłałam ojca, a ta chemiczka mu powiedziała: „Jagódka z matematyki i z chemii ma problemy”. Wtedy ojciec odpowiedział: „Proszę pani, ja nie miałem pojęcia o matematyce i jakoś mi się udało dalej przejść”. I ta nauczycielka, po rozmowie z moim ojcem, mówi do mnie: „Słuchaj, ja bym cię prosiła, żeby następnym razem przyszła porozmawiać do mnie mama”.

Jan Zygmunt Jakubowski dowiódł swojego patriotyzmu, walcząc w kampanii wrześniowej. Czy wspomnienia z tamtego okresu obecne były w Państwa domu?

Tak! To znaczy były wspomnienia z dwóch elementów. Z początku i z tej tragedii, że Polska była jednak nieuzbrojona, a więc z tragedii młodych ludzi. Ojciec miał 30 lat. Kampania wrześniowa go bolała i o tym wspominał. Natomiast to, czego nie wspominał, trzeba było wyciągać. To był obóz koncentracyjny. Mama na szczęście nie była wzięta do obozu, bo być może mnie by nie było.

Mama jakoś ocalała z moimi braćmi. Natomiast działania, o których chciałam powiedzieć, to było tajne nauczanie. Nie wiem, czy Wy coś wiecie na temat tajnego nauczania. To była genialna sprawa w Polsce. Robiono w lasach matury, wszystkie egzaminy, uczono, w piwnicach, w wynajętych mieszkaniach. To przewija się w niektórych filmach, a ojciec brał w tym udział. Rodzice uciekali, mój brat urodził się w czterdziestym roku w Krakowie. Uciekali, ponieważ ojciec napisał kilka tekstów w obronie pisarzy pochodzenia żydowskiego, a Niemcy mieli fenomenalne kartoteki. Tata znalazł się w kartotece i był poszukiwany. Rodzice szli piechotą z Łodzi do Warszawy. Szli oczywiście parę dni, potem dostali się do Krakowa, gdzie ojciec uczył tajnie i tam się właśnie urodził Andrzej. Potem schronili się w Sanoku. Sanok to są już Bieszczady. Tam tata i mama uczyli tajnie. Ale niestety, Niemcy byli bardzo dokładni i jak go nakryli, to się zakończyła cała sprawa. Ojca nakryli przy okazji, bo łapali mężczyzn w wieku, nazwijmy to industrialnym, bo można ich było zatrudnić w kamieniołomach, do różnych rzeczy. Kiedy doszli do jego kartoteki, natychmiast wysłali go do Auschwitz, do Oświęcimia.



A.P.

A.P.

I z całej tej grupy, a było w niej kilkunastu mężczyzn, ocalał tylko jeden człowiek - Jan Zygmunt Jakubowski. Wszyscy zginęli, a on ocalał. Kiedy Niemcy chcieli później dawać odszkodowania, to uważał, że nie i wygłosił genialne przemówienie w Heidelbergu, kiedy dostawał tam odznaczenie za krzewienie kultury niemieckiej. Powiedział wówczas, że zna też Niemcy z gorszej strony. Pamiętam, jak wykladałam w Niemczech i pewna Niemka, patrząc na mnie, powiedziała: „Pani tak pięknie mówi po niemiecku, pani w ogóle nie wygląda na Polkę”. Odpowiedziałam jej wtedy: „Wie pani, ja jestem córką więźnia dwóch obozów koncentracyjnych”. I zapadła cisza. Miałam taką dumę. Ojciec jeździł oczywiście na wykłady do Niemiec, ale czynił to zawsze ze świadomością odrębności.

Pasja nauczania towarzyszyła Profesorowi przez całe życie. Piękną kartą w życiorysie naszego patrona jest tajne nauczanie, które prowadził na terenie Rzeszowszczyzny od 1940 do 1942 roku. Niestety, zapłacił za tę działalność niewolą - trafił do obozu koncentracyjnego, najpierw w Oświęcimiu, później w Buchenwaldzie, gdzie przebywał do końca wojny. Ale i tam czuł się w obowiązku krzepić towarzyszy polskim słowem. Więźniowie wspominali po latach, że ich Profesor „swoim mówieniem” z pamięci „Pana Tadeusza” i „Trylogii” ocalił życie wielu z nich, bo przecież łatwiej było przeżyć kolejny dzień, gdy się wiedziało, że wieczorem będzie można posłuchać Profesora. Czy obrazy obozowej rzeczywistości pojawiały się w Państwa rodzinnym domu?

Zachowała się korespondencja i tam jest jeden taki list: „Jeżeli możesz i spotkasz Pana Tadeusza, to powiedz, że bardzo za nim tęsknię”. Moja mama zrozumiała, żeby mu przesłać „Pana Tadeusza” i dokonała jakichś cudów, odarła oczywiście książkę z okładki i jakoś ten „Pan Tadeusz” dotarł. Niestety, ta książka została zagubiona. Ojciec był w ogóle dzielny i zahartowany.

Jako młody sportowiec, bramkarz Szkołki Płock, z entuzjazmem powitałem wiadomość, że patron mojej szkoły również interesował się piłką nożną. Proszę nam opowiedzieć o tej pasji Pana Profesora. Jakiej drużynie kibicował?

Ojciec miał 8 lat, kiedy już grał w piłkę nożną. Bo to było wręcz niemożliwe, żeby nie grać. Uwielbił piłkę nożną. Był gotów przerwać wykłady. Kochał Legię. Mieszkaliśmy przy Litewskiej, więc mieliśmy blisko do Legii. Ojciec szybko chodził, zasuwiał jak mały parowozik. Oglądał mecze, kochali go tam. Był taki wielki piłkarz, który do końca życia nosił mojego ojca w sercu.

Kurski. Kurski bywał u nas w domu. Martwił się, że ze względu na okoliczności polityczne zamykał się transfer Dejny. Pamiętam, jak Dejna schodził i zatrzymał się przy moim ojcu. Piłka nożna to było to, ale bardzo interesował się też lekkoatletyką. Z moimi braćmi robił ćwiczenia, rzucał kulą. Jednego sportu nie uprawiał, który ja odziedziczyłam po mamie i który uprawiam do dzisiaj, mianowicie narciarstwa. Kiedy jeździliśmy w góry, ojciec zostawał, czytał, a myśmy jeździli na nartach. Narciarstwo jakoś go nie interesowało.

Czym jeszcze, oprócz literatury i piłki nożnej, interesował się Pan Jakubowski?

Wędkarstwem, ojciec chętnie wędkował. Kiedy byłam jeszcze dzieckiem i ktoś mnie pytał, kim jest mój tata, mówiłam, że rybakiem. W ogóle martwiłam się, że nie jest milicjantem. Pamiętam, że miałam taką koleżankę, której tata był milicjantem. Powiedziałam jej, że mój jest profesorem, a potem wróciłam do domu i się rozplakałam, a przez ten szloch podobno wykrzyczałam: „Dlaczego Ty nie jesteś milicjantem!”. Ojciec powiedział: „No mała, tak wyszło”. Uwielbiał wędkować, miał luksusowy sprzęt wioślarski. A poza tym pasją jego było życie.

W historii naszego miasta możemy wskazać kolejne przykłady świadczące o społecznym zaangażowaniu rodziny Jakubowskich. Mamy dziś przecież ulicę noszącą imię Jana Zygmunta Jakubowskiego. Przy tej ulicy przez długie lata mieszkał pan Kazimierz Jakubowski - brat Jana Zygmunta. Jego żona, pani Krystyna Jakubowska, założyła w Płocku Stowarzyszenie Hospicyjno - Paliatywne pod wezwaniem św. Urszuli Ledóchowskiej i bardzo długo w nim pracowała. Pani również pracuje dla kraju, dla społeczeństwa, ucząc i rozwijając młodzieńcze pasje. Pani Profesor, jak uczyć i jak uczyć się, by w tym morzu wiedzy być coraz bardziej spragnionym? To bardzo trudne pytanie. Połączyłaś tutaj dwa nurty społecznikostwa. Nie wiem, czy rozumiecie takie słowo jak społecznik. Społecznik to jest człowiek, który, np. dostrzega grupę dzieci, które biegają, a ich rodzice są w pracy. Pomyśli wtedy, że dzieci mogą sobie zrobić krzywdę i postara się coś zorganizować. Są to takie pasje i można się tego uczyć. Jeżeli gdzieś mieszka starsza pani, do której nikt nie przychodzi, to się zastanówmy, co dla tej pani z laseczką zrobić, żeby jej pomóc.

Ojciec był społecznikiem, działał na rzecz więźniów. Sam nie przyjął pieniędzy od Niemców, żadnego odszkodowania, bo nie chciał, ale rozumiał, że byli ludzie bardzo potrzebujący, chorzy i pomagał tym, którzy pozostawali bezradni, a byli to często więźniowie obozów koncentracyjnych.

Pani Profesor, serdecznie dziękujemy za poświęcony nam czas i interesującą opowieść o życiu patrona naszej szkoły – Pana Profesora Jana Zygmunta Jakubowskiego. To niezwykle, że mogliśmy się dziś spotkać i porozmawiać. Chwila ta pozostanie na zawsze w naszej pamięci i wracać będzie, kiedy tylko pomyślimy o szkole, o tej pierwszej edukacyjnej przygodzie.

Chcielibyśmy ofiarować Pani na pamiątkę dzisiejszego spotkania kilka numerów naszego szkolnego miesięcznika „Osiemnastka”.

Bardzo Wam dziękuję, dla mnie to było również niezapomniane przeżycie. Pięknie mnie przyjęliście! Oczywiście, przeczytam chętnie wszystkie numery. Do zobaczenia!

Zespół redakcyjny Szkoły Podstawowej nr 18 w Płocku



SPRZĄTANIE ŚWIATA 2021

W trzeci weekend września przypadła 28. akcja Sprzątanie świata. Tegoroczne hasło kampanii brzmi: „**Myślę, więc nie śmieję**”. Akcja „Sprzątanie świata – Polska” jest wspólną lekcją poszanowania środowiska oraz promowaniem ograniczenia wytwarzanych odpadów.

W ostatnich latach plastikowe opakowania zdominowały nasze życie i otoczenie. Plastik jest wszędzie: w wodzie, którą spożywamy, w powietrzu, którym oddychamy, w naszych ciałach. Wychodząc na spacer, bardzo często napotykamy porzucone plastikowe butelki, woreczki, reklamówki foliowe. Ich rozkład w środowisku naturalnym zajmuje od 100 do 1000 lat, a nawet dłużej.

Mając na uwadze tegoroczne hasło, szczególnie zachęcamy, aby każdy z nas podjął działania, dzięki którym zmniejszymy ilość wytwarzanych tworzyw sztucznych. Zmiany zaczynają się od małych rzeczy, które w perspektywie czasu, wielokrotnie powtarzane stają się wielkie.

Poniżej kilka prostych sposobów mających wpływ na ograniczenie plastiku i tworzyw sztucznych:

OGRANICZ PLASTIK!

- Foliową reklamówkę na zakupy zastąp materiałową torbą,
- Zakupione warzywa i owoce zapakuj do siatki wielokrotnego użytku lub samodzielnie uszytego woreczka, np. ze starej firanki,
- Kupujesz kawę na wynos? Przyjdź z własnym kubkiem, niektóre kawiarnie dają zniżkę na kawę, gdy klient posiada własny kubek,
- Kupując jedzenie na wynos, możesz poprosić o zapakowanie do własnego pojemnika na żywność,
- Zrezygnuj z używania plastikowych sztućców i słomek,
- Mydło i szampon w płynie zastąp produktem w kostce.

KARTKA Z KALENDARZA WRZESIEŃ

1 września 1938r. atakiem nazistowskich Niemiec na Polskę rozpoczęła się II wojna światowa
1 września 1985r. odnalezienie wraku Titanica
1 września Dzień Służby Informacji Powietrznej
1 września Dzień Weterana Walk o Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej
1 września rozpoczęcie roku szkolnego
2 września 1914r. początek I wojny światowej
3 września 1976r. rozpoczęła się załogowa misja Sojuz TM- 22 na stację orbitalną Mir
3 września 1995r. amerykańska sonda Viking 2 wylądowała na Marsie
3 września Dzień Wieźowców
4 września Narodowy Dzień Tenisa Stołowego
5 września Międzynarodowy Dzień Dobroczynności
6 września Dzień Czytania Książek
8 września Dzień Pierwszej Pomocy.
8 września Międzynarodowy dzień Piśmiennictwa
8 września Dzień Marzyciela
9 września Międzynarodowy Dzień Urody

10 Dzień Piłkarza
11 września Światowy Dzień Pierwszej Pomocy
13 września Dzień Programisty
15 września Dzień Kropki •
17-19 września 28. akcja Sprzątanie Świata-Polska Pod hasłem „Myślę, więc nie śmieję”
18 września Dzień Geologii
19 września Dzień Dzikiej Flory, Fauny i Naturalnych Siedlisk
21 września Międzynarodowy Dzień Pokoju.
21 września 1821 r. Powstanie Muzeum Płockiego
22 września Dzień bez Samochodu
23 września 1846 r. odkryto planetę Neptun
23 września Początek Astronomicznej Jesieni
23 - 30 września Europejski Tydzień Sportu
24 września Międzynarodowy Dzień Głuchych
25 września Światowy Dzień Marzeń
27 września Dzień Jabłka
27 września Dzień Podziemnego Państwa Polskiego
30 września Międzynarodowy Dzień Chłopaka

NASZE SZKOLNE SUKCESY

9 września 2021 roku miało miejsce w naszej szkole bardzo ważne wydarzenie. Tego dnia mogliśmy poczuć, czym są radość z wysiłku i smak sukcesu. Pan Dyrektor wręczył tego dnia Listy Gratulacyjne od Prezydenta Miasta Płocka.

W naszej klasie otrzymali je (od lewej): Amelia Zawodniak, Karol Modliński, Aleksandra Gomułka, Anna Witkowska, Hubert Gardziński, Aleksander Stefański.

Naszą radość potęgował fakt, że do listu dołączone było stypendium motywacyjne, które z pewnością doda nam sił do dalszej pracy.

Nagrodzonym serdecznie gratulujemy!



SONDA

Dzień Dziecka - SONDA

Liczba osób, która wzięła udział w sondzie – 75

1. Czy chciałabyś/chciałbyś, aby Dzień Dziecka był świętem narodowym?

· TAK – 66 osób

· NIE – 9 osób

2. Jak spędziłaś/spędziłeś czas w Dzień Dziecka?

· U dziadków – 7 osób

· W kinie – 11 osób

· W restauracji – 16 osób

· INNE –wymień jakie?:

§ W domu – 15 osób

§ Spotkanie z przyjaciółmi – 7 osób

§ Aqua park/basen – 3 osoby

§ Na działce – 3 osoby

§ Park linowy – 2 osoby

§ Park dinozaurów – 1 osoba

§ Inne – 10 osób

3. Czy dostałeś/dostałaś prezent z okazji tego dnia?

Jeśli tak to jaki?

· Zabawka – 8 osób

· Klocki Lego – 4 osoby

· Sprzęt elektroniczny – 10 osób

· Grę – 12 osób

· Pluszaka/Maskotkę – 2 osoby

· Inne (39 osób) – jakie:

§ Pieniądze

§ Ubrania

§ Biżuterię

§ Kosmetyki

§ Słodycze

§ Pozostałe (bilet na koncert, rolki, samolot, fiszki itp.)

4. Czy brak zajęć szkolnych w tym dniu to dobry pomysł?

· TAK – 71 osób

· NIE – 4 osoby

PODSUMOWANIE SONDY

Podsumowanie sondy:

· W sondzie wzięło udział 75 osób

· 88% ankietowanych chciałoby, aby Dzień Dziecka był świętem narodowym, a aż 95 % uważa za dobry pomysł brak zajęć szkolnych w tym dniu.

· 21% spędzało swoje święto w restauracji, 20% w domu, 15% w kinie a 9% u dziadków.

Inni ankietowani spotykali się z przyjaciółmi/znajomymi (9%), Byli w Aqua parku/na basenie(4%), na działce (4%), w parku linowym lub parku dinozaurów.

· Z okazji tego dnia dzieci otrzymały prezenty:

§ Grę – 16 %

§ Sprzęt elektroniczny – 13%

§ Zabawkę – 11%

§ Klocki Lego – 5%

§ Inne (55%) w tym:

Pieniądze, ubrania, biżuterię, kosmetyki, słodycze, rolki, bilet na koncert itp.

Ostatnim punktem sondy było pytanie:

Co chciałabyś/chciałbyś życzyć innym dzieciom w tym szczególnym dla nich dniu?

Ankietowani życzyli innym Zdrowia, dużo uśmiechu i radości, samych piątek i szóstek, otrzymania wymarzonego prezentu oraz samych sukcesów.

Wśród życzeń znalazły się również takie , mówiące o tolerancji i szacunku dla innych.

Dołączając się do życzeń Redakcja Gazetki Szkolnej przesyła wam kochane Dzieci:

**Żebyście zawsze miały dużo powodów do radości i uśmiechu,
Aby nigdy nie brakło Wam energii do zabawy i dziecięcej radości życia,
A każdy dzień przynosił coś wspaniałego i zaskakującego.**

WOJCIECH SZCZĘSNY



Hej, jestem Hubert, w tym numerze przedstawię wam karierę mojego ulubionego bramkarza, na którym się najbardziej wzoruję – Wojciecha Szczęsnego.

Wojciech Szczęsny to polski piłkarz, grający na pozycji bramkarza. Jego ojciec, Maciej Szczęsny, również był bramkarzem oraz reprezentantem polskiej drużyny piłkarskiej.

Wojciech jako chłopiec uczęszczał do Gimnazjum Sportowego w Warszawie, choć początkowo gra w piłkę nie stanowiła obiektu jego zainteresowań. Przed rozpoczęciem kariery piłkarskiej Szczęsny trenował taniec i rzut oszczepem.

Piłkarską przygodę rozpoczął w wieku czternastu lat, kiedy przystąpił do Agrykoli Warszawa, gdzie grał na pozycji napastnika – dopiero w późniejszym czasie stanął na bramce. W 2004 roku zdobył ze swoim klubem wicemistrzostwo Polski w kategorii juniorów młodszych, a rok później grał już w barwach Legii Warszawa.

W 2006 roku Szczęsny przeszedł do Arsenalu Londyn i tym samym rozpoczął karierę międzynarodową. Na początku grał w drużynie juniorów, jednak w 2009 roku podpisał profesjonalny kontrakt z angielskim klubem.

W listopadzie 2009 roku został powołany przez Franciszka Smudę i wystąpił w towarzyskim meczu z Kanadą. Wojciech Szczęsny zarówno Euro 2012 jak i 2016, rozpoczął jako pierwszy bramkarz reprezentacji.

Jednak podczas turnieju w Polsce i na Ukrainie otrzymał czerwoną kartkę w pierwszym meczu i już więcej nie pojawił się na murawie, bo dobrze zastępował go Przemysław Tytoń. Mistrzostwa we Francji również zakończył na występie w pierwszym meczu. Pod koniec starcia z Irlandią doznał urazu, który uniemożliwił mu występy w kolejnych meczach turnieju.

W sezonie 2013/2014 piłkarz zdobył Złotą Rękawicę Premier League, a 10 sierpnia 2014 roku zdobył wraz z Arsenalem Tarczę Wspólnoty. W 2014 oraz 2015 Polak triumfował też ze swoim klubem w Pucharze Anglii. 29 lipca 2015 roku golkipier został wypożyczony na rok do włoskiego klubu AS Roma. 11 października 2014 roku, jako reprezentant drużyny narodowej rozegrał historyczne spotkanie z Niemcami, które zakończyło się wynikiem 2:0 dla Polski. Szczęsny słynie również z dużego temperamentu i poczucia humoru. Co ciekawe, piłkarz potrafi grać na fortepianie.

W pierwszym meczu naszej reprezentacji na Euro 2020 Szczęsny przeszedł do historii jako pierwszy bramkarz, który w turnieju o mistrzostwo Europy zaliczył trafienie samobójcze. Wylała się na niego fala krytyki i negatywnych komentarzy. Chciałbym jednak podkreślić, że „nie myli się ten co nic nie robi”. Owszem przytrafił się błąd, który nie do końca należał do samego bramkarza. Jednak to nie może sprawić, że przestaniemy pamiętać ile osiągnął i jak ciężko pracował, żeby być w tym miejscu, w jakim jest teraz.

Wierzę, że nasza reprezentacja pokaże jeszcze ducha walki, Wojciech Szczęsny „zamuruje polską bramkę”, a my kibice będziemy mogli pięknie przeżywać eliminacje i późniejsze Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej 2022.

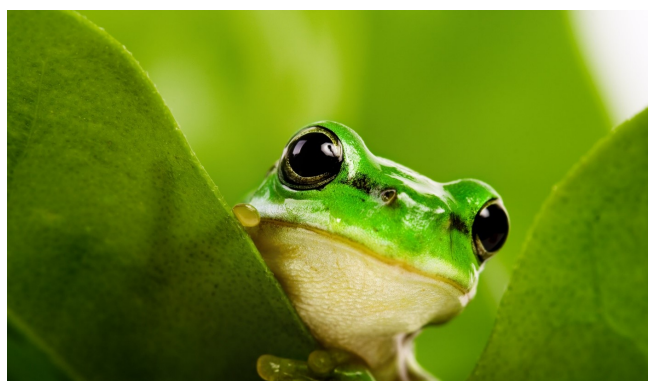
KĄCIK PRZYRODNICZY

Cześć dzisiaj chce wam przedstawić piękne zwierzątko, żabę. Wygląd żab nie każdemu musi się podobać, jednak wszyscy powinniśmy doceniać ich pomoc w pielęgnacji chociażby naszych przydomowych ogródków. Tak, żaby są lepsze niż wszystkie środki owadobójcze razem wzięte.

Żaby charakteryzują się długimi, tylnymi kończynami, które mają imponująco rozbudowane błony płynne.

Dzięki swojej budowie, żaby mogą nurkować i pływać w wodzie, choć ich ulubionym miejscem urzędowania jest strefa bagienna i brzeg. Często moszczą sobie kryjówki wśród wodnej roślinności albo zwawo zakopują się w ziemi i mule, mowa o jeziorowej żabie.

Co ciekawe, żaby wcale nie pływają klasyczną żabką! W trakcie wodnej wędrówki poruszają tylko tylnymi nóżkami, a przednie kończyny przylegają nieruchomo do tułowia.



Długie tylne kończyny służą żabom nie tylko do pływania, ale także do polowania. Żaby najczęściej nieruchomo czekają na swoją ofiarę, a kiedy ta znajdzie się tuż, tuż, chwytają ją w pułapkę swoim długim językiem. To jest sposób nr jeden.

Sposób nr dwa to ekspresowy wyskok po ofiarę: i tutaj zdecydowanie przydają się skoczne, tylne łapki. W dzisiejszym kąciku zwierząt to już wszystko w kolejnym kąciku opiszę kolejne ciekawe zwierzę.

Cześć!

W tym wydaniu gazetki chce Wam opowiedzieć o moich wakacjach. W tym roku byłam w 10 różnych miejscach, ale opiszę tylko jedno, Chorwację.

W Chorwacji było mega, ponieważ od hotelu do plaży mieliśmy jedynie schody, a i w naszym morzu w ogóle nie było jeżowców. Pojechałam tam na tydzień z moją przyjaciółką. Kolonie w Chorwacji były bardzo udane, skakałyśmy ze statku na głębokie morze, oczywiście w kapokach. Widziałyśmy rybki i koralowce. Nasz hotel mieścił się w Makarskiej, ale jeździliśmy na wycieczki do innych miast, np. Splitu.

Podróż nie była taka zła. Polecam na wakacje wyjazd do tego kraju! A co było najfajniejsze? Chyba kąpiel przed śniadaniem i po kolacji przy blasku księżyca.

Aleksandra Gomułka

